

Kraushar, Alexander

Z archiwum Senatora Nowosilcowa : II. Memoryał więzienny Maurycego Mochneckiego z roku 1824

Przegląd Historyczny 2/3, 386-395

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Z Archiwum Senatora Nowosilcowa.

II.

Memoryał więzienny Maurycego Mochnackiego
z roku 1824.

W burzliwym życiu Mochnackiego, konspiratora, rewolucjonisty, więźnia karmelickiego, płomiennego mówcy i pisarza, żołnierza z pod Okuniewa, Wawra, Liwa, Długosiodła, Prytyczy, Ostrołęki, ozdobionego krzyżem wojskowym za waleczność i odniesione na polach bitew rany, gorącego patrioty i męczennika za sprawę wolności słowa i niepodległości ojczyzny, jest pewien zagadkowy epizod, którego następstwem, w pierwszych początkach powstania listopadowego, było uznanie Mochnackiego „za niezdolnego do sprawowania urzędów publicznych w Polsce“.

Ferował ów wyrok komitet rozpoznawczy, ustanowiony w Warszawie pod prezydencją referendarza stanu, Michała Hubego, po 29-ym listopada 1830 r., a to wskutek znalezionej w archiwum W. Księcia memoriału Mochnackiego, skreślonego podczas śledztwa w klasztorze Karmelitów na Lesznie w roku 1824, a zadającego kłam wszelkim wolnomyślnym zasadom, z których powodu autor jego niejednokrotnie był prześladowany i karany.

Napisanie owego memoriału przywróciło Mochnackiemu wolność, lecz jednocześnie skazało go na służbę w urzędzie cenzury, zawiadywanej przez ex-legionistę, filozofa, radcę stanu Szaniawskiego, oraz zniewoliło do wygłaszania nieszczerých zasad lojalności, których próbkę podałem w artykule: *Foglądy polityczne Mochnackiego w roku 1827. (Obrazy i wizerunki historyczne, 1906 str. 317 — 324).*

O funkcji Mochnackiego, jako cenzora, wspominało z uszczypliwością przymówkami jeszcze przed nocą listopadową, wówczas, gdy Mochnacki, porzuciwszy nieodpowiednie dla siebie stanowisko, zaciągnął się był pod sztandary pism wolnomyślnych. Odezwały się owe przymówki głośniejszy w pierwszych dniach powstania, z powodu wystąpienia Mochnackiego w klubie patriotycznym, dnia 4 Grudnia 1830, przeciw Chłopickiemu. Wtedy to, w organie Brunona hr. Kicińskiego: *Polak sumienny*, w № 4 z dnia 5 Grudnia 1830 r. znalazł się ustęp: „Mochnacki zbyt i niesłusznie ufa w naszą nieznaną historię wszelkich rewolucyj. Sztuka wycinania kartek, mówiących o wolności, z książek francuzkich i niemieckich, w której tak dzielnie się ćwiczył pod przewodnictwem Szaniawskiego, nie przyniosła jednak tak pożądanego dla niego skutku. Niech nie sądzi, iż miejsce, które miał w cenzurze, nadało mu monopolium światła“...

O memoriale więziennym Mochnackiego z roku 1824 (ujawnionym przez ministra Lubeckiego d. 3 grudnia 1831) widocznie nie wówczas nie wiadano.

Sam Mochnacki wyprowadził tę sprawę na światło dzienne, gdy, odpowiadając w № 364 *Kurjera polskiego* z r. 1830 na zarzut *Polaka sumiennego*, wyjaśnił powód zaciągnięcia się w służbę cenzury Szaniawskiego—przymusem moralnym, wywartym nań przez inkwizytorów komisji śledczej, którzy, zażądawszy od niego wyparcia się wyznawanych dotychczas zasad politycznych, jedynie pod tym warunkiem zwolnili go od jedenastomiesięcznego całkowitego więzienia.

„Na wyraźne i uporczywe żądania inkwizytorów—pisał Mochnacki, przez nikogo oto nie pytany — *skreśliłem dla ratowania siebie wyznanie wiary politycznej i religijnej*, całe nie przypadające do miary z moim rzetelnym przekonaniem i wszystkimi postępami moimi, tak przed uwięzieniem jako i po uwięzieniu. Grożono mi. Owo wyznanie było *conditio sine qua non* uwolnienia, którego pragnąłem, nie chcąc bez żadnej potrzeby cierpieć w sprawie, nierokującej żadnych korzyści dla Polski, po rozbiciu naszych pięknych nadziei. Nie przeczę, rzeczone wyznanie nie było liberalne, nie zgadzało się z moim wewnętrznym rozumieniem, ale też nikogo nie kompromitowało, mnie tylko samego, wyzwalając z pod przymusu podejrzliwej władzy i w omylnym wystawiając światło przed ludźmi, którzy mnie bez żadnego pożytku więzić i srodze prześladować mogli. Wreszcie, wyznanie przymusowe w więzieniu nieprawym, wśród okoliczności grożących niebezpieczeństwem, nikogo potępiać nie może“.

Okupił też Mochnacki grzech mimowolny poświęceniem się bezgranicznem sprawie publicznej. Jego to bezimienna broszura, *Głos obywatela W. X. Poznańskiego*, puszczone w obieg w czasie sądu sejmowego, sprawiła na członkach tego sądu głębokie wrażenie. Jego artykuły, drukowane w *Kuryerze Polskim* i w *Gazecie Polskiej*, krzepiły ducha narodowego w dobie, gdy sekatury rządów Nowosilcowa kazały zapominać o istnieniu Karty Konstytucyjnej w Królestwie. Lecz, ani szczerza a publiczna skrucha, ani krew przelana na polach bitew w sprawie wolności narodu, nie mogły odwrócić od Mochnackiego zabójczego ciosu ze strony partyotów, nie uznających możliwości paktowania, choćby pozornego, ze stronnikami reakcyi i ucisku. Znana jest odpowiedź Mochnackiego, napisana na emigracyi w Paryżu, 18 Sierpnia 1832 r., z powodu dzieła Michała Hubego: *Russisches Schreckens und Verfolgungs System*, w którym tenże, nie wymieniając nazwiska autora osławionego memoriału karmelickiego, zażądał publicznie wyjaśnienia tej smutnej sprawy.

Obszerne tłómaczenie się Mochnackiego, podane w Tomie I na str. 328 — 343 jego *Pism* (Poznań, 1863) stwierdza ponownie nieszczerłość ogłoszonych pod przymusem więziennym zasad, poddyktowanych przez członków komitetu śledczego: Hankiewicza, Podoskiego, Fałęckiego, Supersona i Prezesa Koźlakowa, na wyraźną instrukcyę Nowosilcowa.

„Tym to kształtem — bronił się Mochnacki — w skutku przyjętego przezemnie trybu postępowania z komisją Nowosilcowa, w duchu prawdziwego matactwa, którem jedynie z mocy ludzi Rządowi zaprzędanych, z mocy urzędników, wszystko podówczas mogących, wyrwać się starałem, *sporządzony został przez tę komisję, a przezemnie podpisany ów akt pamiątny*, znany pod tytułem: *Pisma u karmelitów*. Zaręczam panu, iż gdyby którykolwiek Rząd poważał się wykonać szczególne pomysły *tej kolosalnej parodyi despotyzmu*, zostałyby wywrócony we dwudziestu czterech godzinach. Jeżeli, jak pan twierdzisz, W. Książę posłał ten dar w ofierze gabinetowi berlińskiemu, żałuję bardzo, że pruska polityka nie przyjęła tego pisma za zasadę działań swoich. Jużby podobno dotychczas i rządu pruskiego i Prus nie było na tym świecie“...

Pomijając przeholowanie autorskie w ocenie doniosłości inkryminowanego dokumentu, właściwe zresztą każdej obronie przed kratkami opinii, zaznaczyć należy, że wrzawa, wywołana faktem autorstwa memoriału, toczyła się dotychczas około rzeczy — nieznaney... Nikt dotąd treści dosłownej memoriału Mochnackiego nie znał, nikt jej nie czytał. W lat trzy po napisaniu odpowiedzi Hu-

bemu, Mochnacki zakończył życie (20 Grudnia 1835 r.). Majestat śmierci i niezapomniane zasługi wielkiego pisarza i patrioty ka-zały zapomnieć o sprawie, nie mogącej stanowić w oczach ludzi wyrozumiałych ujmy pamięci Tego, co życiem swoim dał świadectwo poświęcenia się zasadom wolności własnego narodu. Byłby może inkryminowany dokument na zawsze pozostał w ukryciu, gdyby konieczność należytego wyświeślenia zagadkowego, bądź co bądź epizodu z życia Mochnackiego, nie zagnęła mnie do ogłoszenia tekstu osławionego jego memoriału.

Pobudkę w tej mierze dał mi Prof. Stanisław Smolka, który, pisząc monografię o Lubeckim, pragnął usprawiedliwić postępek księcia ministra, który pierwszy, w dniu 3 Grudnia 1830 r. zde-maskował Mochnackiego, podówczas jednego z najgwałtowniej-szych demagogów, aby go w opinii ostatecznie zgubić i nieszkodliwym Rządowi tymczasowemu uczynić.

„Mówiono mi — pisał Prof. Smoka do mnie d. 28 Lutego r. b. — że Pan zawahał się, czy ten ważny dokument ogłosić, ze względu na pamięć Mochnackiego. Gdyby tak było, ośmieliłbym się przedstawić mu racye, któreby, mojem zdaniem, powinny usunąć skrupuły tego rodzaju. Według tego, co jest wiadomem o tym memoriale, co sam Mochnacki o nim pisał później, można sobie wyobrazić jego treść i jaskrawość. I rzecz, zdaje się, zyska na tem wiele i pamięć Mochnackiego nic nie straci. Wszystko bowiem zależy od tego, czy się wierzy zapewnieniom Mochnackiego (jak ja wierzę), że memoriał ten *był jedynie fortem*; kto zaś wogóle potępia taki fortel ze stanowiska moralności publicznej, wystarczy mu do potępienia już to samo, co Mochnacki w r. 1832 o nim napisał“.

Z wykazu dokumentów archiwum Nowosilcowa, przechowa-nych w zbiorze Jenerał-gubernatora warszawskiego, wiadomem mi było, iż memoriał Mochnackiego, opatrzone nadpisem „секретный“ znajdował się pod № 105. Wskutek prośby, wniesionej do władzy właściwej o zezwolenie na jego odpis i przychylnego owej prośby załatwienia, przedstawiono mi *rosyjski przekład* memoriału Mochnackiego, sporządzony w roku 1824 dla W. Księcia Konstan-tego, niewątpliwie pióra Nowosilcowa, gdyż, oprócz Prezesa ko-misji śledczej, żaden z jej pozostałych członków językiem rosyj-skim nie władał tak biegle, by ów, literacko opracowany dokument, mógł być należycie rosyjskim wytlómaczyć językiem.

Nie sądzę, by w przedstawieniu mi *autografu polskiego* owe-go dokumentu, o ileby takowy jeszcze istniał, zachodziły pewne restrykcyje.

Z nagłówka przekładu widoczna,—co zresztą zgadza się z wyjaśnieniem, ogłoszonym przez samego Mochnackiego w *Kuryerze Polskim*, z d. 17 Grudnia 1830 r.—że dokumentem owym był protokół *zeznania Mochnackiego* (показания), złożonego przed komisją śledczą, zredagowanego przez protokólistę, a podpisanego przez podsądnego, („sporządzonym został—pisze tam Mochnacki—przez tęż komisją, a *przezemnie podpisany*, ów akt pamiętny“).

Niewątpliwie, *oryginał* zeznania był polski, a już ta okoliczność, że w archiwum istnieje obecnie tylko *przekład jego rosyjski*, sama z siebie stanowić może dla Mochnackiego obronę przeciw zarzutom aśkrawości i przesady w wyłuszczonej tam pogładach...

Oto osnowa *zeznania* Mochnackiego w przekładzie polskim:

„Od wczesnej młodości zajmowałem się polityką; czytałem pisma Roussa *Contrat social*, Woltera, Montesquieu, Mozera, Machiavella, Mirabeau i innych, z których zaczerpnąłem pojęć przewrotnych, obecnie przezemnie za zgubne poczytywanych. Czytanie takich, zbyt rozpow szechnionych, utworów, jest najgłówniejszym źródłem wszystkich nieszczęść, zamętu i wicherzeń między młodymi ludźmi.

„Z takich to źródeł czerpałem polityczne zasady, które mi umysł spaczyły, a z których obecnie, dzięki Bogu, jestem wyleczony.

„Przejęty takimi teoryami przewrotnymi, znalazłem w potocznych rozmowach z ludźmi zbłąkanymi, nową do błędów podnieję. Treść naszych dyskusyj, czerpana bądź z wykładów, bądź z czytania książek, podniecana rozmowami i nieokiełznaną swobodą uczniów, napełniała nas ambitem w obec starszych, przejmowała pychę i pobudzała do znajdowania błędów w rzeczach, choćby najświętszych.

„Pogarda, praktykowana w szkołach i w Uniwersytecie do nauki chrześcijańskiej, tolerowanie jawnej bezbożności, a nawet żądza wyróżniania się w owej bezbożności, pociągnęły za sobą rozluźnienie obyczajów i sympatyzowanie z duchem demagogicznym, krzewionym między naszą młodzieżą za wpływem uniwersytetów zagranicznych.

„Mówiono ogólnie o dążeniu narodów do parlamentarnej formy rządów.

„Takie polityczne wyznanie wiary usłyszeliśmy poraz pierwszy od profesora uniwersytetu, wykładającego naukę historii powszechnej, objaśnianej przezeń podniecającymi wyrażeniami, w przytomności licznego audytoryum studentów, o ile owymi wyrażeniami usprawiedliwiały się rewolucyjne przewroty we Francyi, Hiszpanii, w Neapolu i Piemencie, w kierunku wywalczenia rządów represen-

tacyjnych. Musiało to z konieczności wpłynąć na rozbudzenie ducha rewolucyjnego w młodzieży.

„Stanowiło to przedmiot naszych nieustannych rozmów. Duch liberalizmu, zaszczerpiiony już wcześniej w umysłach młodzieży szkolnej, wzmagął się silniej w uniwersytetach drogą korespondencyj tajnych z uniwersytetami zagranicznymi, gdzie wielu z nas miało znajomych, lub krewnych.

„Niepodobna mi tu ukrywać szczerzej prawdy w sprawie, o którą tu jestem badany i dlatego wypowiem ją *sine ira et studio, quorum causas procul habeo*, bez gniewu i namiętności, do których nie mam powodu; wypowiem ją bez trwogi i bez względu na następstwa, któreby z tego powodu dla mnie wyniknąć mogły. Własne nieszczęście moje, nieszczęścia innych, a prawie, że całego narodu, zwróciły uwagę moją na ich źródło.

„Jest ono widoczne i nieodległe.

„Wadliwe poglądy są i oczywiście pozostaną na zawsze bezpośrednio przyczyną politycznych przewrotów.

„Czyż owe poglądy, wstrząsające całą Europą, a których wpływ, żarząc się pod popiołem, ujawnił się w obecnych pożarach, mogą być tak obojętnie traktowane, by wszystko, cokolwiek z nimi ma styczność i co służy do ich wyjaśnienia, nie było z należytą badane uwagą? Czyż to nie jest oczywistem, że kolebką owych poglądów jest wychowanie domowe i publiczne? Jakież to u nas jest wychowanie domowe, a jakie publiczne? Zamilczę o pierwszym i wypowiem zdanie swoje, o ile na to siły moje pozwalają, o drugim.

„W szkołach (w liceum) młodzież nie nabywa zasadniczych nauk i nabywać ich, poniekąd, żadną miarą nie może, albowiem mało umiejący nauczyciele usiłują okrywać brak swoich zdolności szatą familiarności i liberalizmu, aby na tej drodze zyskawszy przewagę nad młodocianymi umysłami, zjednać je na swoją stronę.

„Wychowanie w owym instytucie nie opiera się na podstawie moralnej, odpowiedniej zamiarom rządu, lecz na jakichś encyklopedycznych wiadomościach o wszystkich naukach rozumowych.

„Nakoniec, najwyższe prawdy chrześcijańskie o pokorze i posłuszeństwie, albo się traktują zbyt powierzchownie, lub też zupełnie się pomijają.

„Jakąż jest młodzież, opuszczająca szkoły? Pyszna, zarozumiała, uparta, przejęta zgubnymi zasadami liberalizmu, nienawidząca istniejącego rządu, gardząca duchowieństwem, wiarą i Bogiem samym.

„Czyż doszło do wiadomości rządu, że ja sam, będąc w klasie VI-tej, dowodziłem w obecności 40-tu kolegów i profesora chemii, że świat bynajmniej stworzonym nie został, że jest on bez po-

czątku i końca i że Bóg nie istnieje? Czyż wiadomo rządowi, że wygłaszając takie poglądy, odniosłem tryumf nad nieukiem nauczycielem, i być może, takim sofizmatem zbiłem z tropu prawdy i moralności czterdzieści młodocianych umysłów, tak, że chybaby więzienia i kary były w stanie na właściwą nawrócić je drogę?

„Bezmyślność nieokiełznana zawładnęła obyczajami, a pogarda wszystkiego co jest najświętsze, wzgarda praw boskich i marnarszych — oto jedyne owoce owego głośnego instytutu wychowawczego!

„Idźmy dalej i otwórzmy podwoje przybytku muz narodowych. Tutaj jeszcze jawniej okaże się źródło złego. Jakaż jest młodzież uniwersytecka? Wiadomo to rządowi i narodowi, wiadome klęski, których źródłem jest owa nauk świątynia. Jeżeli w szkołach szukać gniazda teorii politycznego i religijnego przewrotu, to w uniwersytecie okazały się jej następstwa. Tutaj już widocznie myślano o obaleniu istniejących rządów, o buntach, spiskach i o tajnych stowarzyszeniach.

Zkądże to się wzięło? Z jakiegoż to źródła płynie owa zaraza polityczna i moralna? Z tego samego, z którego płynie i w szkołach. Uczni profesorowie i całkowita podstawa wychowania owego ogniska nauk w Królestwie podlegają tym samym wadom. Czyż wniknął rząd w zasady wykładanego tamże prawa natury i filozofii? Czy wniknął w zasady wykładanej tam ekonomii politycznej, przejęte duchem wolności, niepodległości i swobód nieograniczonych?

„Czy wniknął Rząd w zasady i ducha wykładów uniwersyteckich o dziejach ludzkości? Czy wniknął w mniemanie i objaśnienie naszej konstytucji i praw karnych? Czy wiadomo jest Rządowi, jakim duchem przeniknięty jest ogólny kierunek wszystkich wykładów, ich podstawa i komentarze?

„Czy przeświadczył się Rząd o trybie myślenia profesorów, widocznym po uczniach i po ich postępie w naukach?

„Czy ustanowił Rząd prawidła wykładów umiejętności? Czy ustanowił cenzurę nad rękopisami profesorów, zarówno jak i nad drukami? Pierwsze silniej jeszcze działają na umysły, albowiem towarzyszy im objaśnienie ustne, wyraz twarzy i intonacja głosu wykładającego. Czyż nie wiadomo powszechnie, że podniesienie, lub obniżenie głosu profesorów może nadać najpospolitszemu w sobie słowu zwrot nowy i nową wykładnię. Czyż ustanowił Rząd cenzurę nad trybem wykładu nauk, a raczej, nad moralnem usposobieniem wykładających?

„Niezależnie od tego, co dotąd wyjaśniono, niepodobna zamilczeć o innym jeszcze zarzewiu pożaru rewolucyjnego.

„Rozumiem przez to: książki i bibliotekę publiczną.

„Czyż nie wiadomo, że utwory najwolnomyślniejsze, najprzeciwniejsze rządowi monarchicznemu, przechodzą z rąk do rąk uczącej się młodzieży?

„Czyż nie wiadomem jest Rządowi, że wszystkie wybryki dowcipnych mędrków—owe twory filozofii XVIII wieku, dyszące ogniem rewolucyjnym i będące źródłem nieszczęść rodu ludzkiego we Francji, Neapolu, Hiszpanii,—rzucają się na los szczęścia w ręce pierwszego lepszego młodzika? że się czytają, odczytują, że się nimi karmią niepowściągliwie? że są one przedmiotem nieustannych rozmów? Dla czegoż to w Austrii, a głównie w Galicyi austriackiej, już lat 40 przeszło panuje w sprawach politycznych spokój? Czyż tam nie płynie też sama krew bratnia, co i w żyłach naszych?

„Lecz czyż nie wiadomo Rządowi, jak tam opiekują się nauką i jakie tam księgi są dozwolone?

„I sprawia to, że młodzież w Galicyi jest spokojna i wesoła a my —jęczymy w więzieniach!

„Rząd miłościwie ustanowił u nas władzę edukacyjną, lecz dla dopełnienia miary przezorności należało wniknąć w ducha wychowania, przepisać reguły wykładów, ustanowić katedrę z której głoszone by święte zasady moralności, obyczajności, posłuszeństwa i pokory w obec Monarchy i Rządu, należało wszczepić takie zasady w serca i umysły kształcącej się młodzieży, jednym słowem, należało w duszach młodzieży zbudować świątynię spokoju i wierności dla Monarchy i Ojczyzny, z których płynące cnoty, tak niezbędne dla dobra narodu, pozostawiają się na łasce losu i samowoli tłumów.

„Prześladują obecnie i karzą nas, młodych, za popełniane błędy.

„Lecz jakże może być inaczej, jeśli sam Rząd posiał błędów owych ziarna?

„Inaczej ja teraz rozumiuję, inaczej patrzę na rzeczy, przetarło się duchowe moje widzenie, które było uprzednio źródłem mojej niedoli. Błędy moje uprzednie i obecne cierpienia wypłynęły ze źródła rządowego... (изъ правительственнаго источника...)

„Wszelkie poglądy w sprawach politycznych, generalizując się, stają się nader niebezpiecznymi z tego powodu, że stanowią pod niejakim względem czynnik dla jednoczenia umysłów.

„Z tej to strony zapatruję się na sejm zeszyły, na którym wygłoszone przez posła Niemojowskiego słowa: „nie Naród dla króla, lecz króla dla Narodu“ nie mogły nie sprawić wrażenia na umysłach

młodzieży i nie zniechęcić tej ostatniej do wprowadzenia w czyn teorii posła.

„Z takiego to punktu widzenia zapatruję się na wydawnictwa peryodyczne, np. na *Sibille*, a głównie na zamieszczony w niej artykuł o Rejtanie, na artykuł o *konstytucyi hiszpańskiej z roku 1812*, w którym zasada władzy monarchicznej krytykuje się z jadowitą ironią, aż do niepozostawienia w niej cienia prawowitości, na artykule o *umiarkowaniu*, z zamieszczonem nad nim motto: „rzadką jest błogość czasów, w których myśleć i mówić możesz swobodnie“, na utwór pod nazwą: *Orzeł biały* i na rozprawę pod tyt.: *Dekada*.

„Wszystkie te utwory, przed ich ogłoszeniem, znajdowały się w cenzurze! Zakazano ich wprawdzie następnie, lecz to było już poniewczasie. Zasady przeciwrządowe i przeciwm monarchiczne, dążność do formy parlamentarnej rządów i do wolności nieograniczonej — wszystkie owe z taką zaciętością wygłaszane w owych utworach symbole wyznania politycznej wiary, nie łatwo się wykorzenić dają, by śladu po nich w umysłach nie pozostało.

„Zkądże zaczerpnę siły, by móżdżek powtórzyć przed Rządem to, co w XIV, XV i XVI wiekach działo się w Hiszpanii, Francji i we Włoszech z książkami i nierozsądnymi mniemaniami? Czyż to publicznie nie sprawiano *auto da fe*, z okrzykiem: *w ogień! w ogień!*“

„O! Jesliby u nas palono na stosach owe jadonośne mniemania, tak sprzeczne z rozsądkiem i tak niweczające w zarodku ziarno dobra powszechnego i moralnych sił narodu! Tymczasem, wyznajmy szczerze i otwarcie: *fugenti laboramus malo*.“

*

*

*

Usprawiedliwiając się w r. 1832 przed Michałem Hube z wygłoszenia przed komisją śledczą przytoczonego powyżej, powornego elaboratu, którego każdy wyraz drwi sobie oczywiście z łatwowierności inkwirentów i sam przez się wszystkie wnioski doprowadza do absurdu, temi słowy kończy Mochnacki obronę własną:

„Z tego wszystkiego pokazuje się: 1) że aktu, który pan *projektem* nazywasz, a *Spazier planem*, ja autorem *nie jestem*. 2) Że go *podpisać musiałem*, bo to było ultimatum Nowosilcowa i *conditio sine qua non* mojego uwolnienia. 3) Że ten akt interesowi despotyzmu moskiewskiego i pruskiego nietylko żadnej nie przyniósł korzyści, ale w niweczby obrócił te obadwa rządy, gdyby

jego zasady rozwinięto w systemacie władzy wykonawczej. *Tak ogromna dozys politycznego nierozumu rozsądziłaby instytucją jedynowładztwa.*

„Te są objaśnienia, które pan żądałeś odemnie w tej materji, pod rygorem zarzutu pozornego tylko prześladowania. Mnie się zdaje, że komitet, pod przelożeniem pana rozstrzygający akta karmelickie w Warszawie, byłby daleko właściwiej postąpił sobie, gdyby zażądał tych objaśnień przed odsądzeniem mnie od prawa sprawowania publicznych urzędów w Polsce“ (*Pisma* Tom I. str. 341).

Biografowie Maurycego Mochnackiego i historycy jego czasów oddawna już sprawę osławionego memoriału karmelickiego usunęli z porządku dziennego. Poznanie jego osnowy, którą dotychczas osłaniała tajemnica, w niczem owego wyroku uniewinnającego osłabić nie może.

ALEXANDER KRAUSHAR.
